

Człowiek zajęty niesłychanie. Odcinek dwunasty.

Autor tekstu: Marcin Kruk

Jak zapisał w swojej notatce służbowej komendant Marciniak, ksiądz Marek Wałach zgłosił kolejne podejrzenie popełnienia przestępstwa. Uczennica Paczkowska przekazała mu informację, że uczeń Ryszard Jasiński ma w domu relikwie. Ksiądz Wałach wyraził podejrzenie, że uczniowie mogli okraść jakiś kościół. Poinformował również, że w jego kościele relikwiarz, w którym od dwustu lat przechowywana jest kropla potu uroniona przez świętego Andrzeja Bobolę przed jego męczeńską śmiercią, był nienaruszony. Jak dodał ksiądz, relikwia ta jest szczególnie cenna, gdyż cudownie ocalała z innego kościoła, który spłonął w 1809 roku.

Po udaniu się do domu Ryszarda Jasińskiego, komendant rozmawiał z matką podejrzanego, która nic na ten temat nie wiedziała, a następnie z samym uczniem, który wyjaśnił, że nazywa „relikwiami” swój zbiór szkieletów zwierzęcych. Ryszard Jasiński pasjonuje się biologią i samodzielnie przygotowuje kości zwierzęce, których ma znaczną ilość.

Przekazawszy to wyjaśnienie księdzu Markowi Wałachowi, komendant uznał sprawę za zamkniętą mimo, iż ksiądz domagał się dalszego dochodzenia, czy makabryczne zainteresowania ucznia nie są przypadkiem związane z okrucieństwem wobec zwierząt.

Marta Piasecka dowiedziała się o całej sprawie od Patrycji, która wpadła do niej do domu po materiały na olimpiadę polonistyczną oraz pochwalić się swoim „Listem do drzewa na podwórku”, który zamierzała wysłać na konkurs zorganizowany przez „Nasz głos”.

— Mama Ryśka okropnie się śmiała — mówiła Patrycja — bo Rysiek ma pełną szafę tych relikwii, chociaż i tak większość musi trzymać w piwnicy, bo nieładnie pachną. Komendant też się śmiał jak wychodził, ale nie tylko się śmiał, bardzo mu się podobały całe szkielety stojące na podstawkach. Rysiek mi obiecał, że mi da szkielet myszy w butelce na 15. urodziny, ale pewnie mu się nie uda, bo to chyba strasznie trudne.



Marta powstrzymała potok wymowy dziewczynki i zapytała, czy chce herbaty albo soku. Patrycja odpowiedziała bez namysłu, że chce soku i idąc za Martą do kuchni ciągnęła dalej.

— Rysiek od dwóch lat przygotowuje kości, wszystkiego już próbował, kreta, różnych proszków do prania, Dosi, perhydrolu; mówi, że najlepsze są mrówki, ale w zimie nie ma mrówek. W ogóle w zimie jest gorzej, bo takie kości powinny potem poleżeć ze dwa tygodnie na słońcu, wtedy nie śmierdzą. Rysiek próbuje je suszyć pod kwarcówką, ale to nie to samo.

Wie pani, oni się pokłócili z Dominiką przez kunę; oni i tak by się pokłócili, bo Dominika lubi bezkręgowce; ona sama jest bezkręgowcem; więc jak przyszła i zobaczyła, że Rysiek gotuje obdartą ze skóry kunę, to uciekła z wrzaskiem i przestała się do niego odzywać. Mówiłam jej, że kuna nie pająk, więc nie ma co tak rozpaczać, a poza tym, kunę zagryzł pies, więc Rysiek nie ponosił odpowiedzialności za jej tragiczną śmierć. Ona go zupełnie nie rozumiała. Wie pani, niedawno pomagałam Ryśkowi preparować kreta. Nie takiego kreta ze sklepu, tylko prawdziwego. Jak było tak ciepło, to głupi kret wylazł z ziemi i Ryśka pies go też zabił. Gotowaliśmy tego kreta przez dwie godziny na wolnym ogniu, a potem trzeba było ogromnie ostrożnie usunąć części miękkie, żeby nie naruszyć szkieletu. U takich małych zwierzątek najtrudniej jest z mózgiem. Trochę wyciągaliśmy strzykawką, a trochę wypłukiwaliśmy vanishem, fajne paprajstwo. Będzie wypasiony szkielecik.

— A matka go nie goni? — Wcale, to jest słodka osoba. Nawet gotować można przy niej różne zwłoki, tylko nie jak robi obiad. Najpierw mówiła, że Ryśka szkieleciki są jakby wszystkie miały reumatyzm. To jest sztuka, żeby te wszystkie kosteczki trzymały się kupy. Próbował je kleić super glue, ale to zawsze coś krzywo wyjdzie. Ja mam takie miniaturowe dentystyczne świderki i na druciki to lepiej się udaje.

Marta zdjęła z półki zestaw lektur i podręcznik do gramatyki, obserwując niekłamana odrazę malującą się na twarzy Patrycji. Dziewczynka automatycznie rozdzieliła książki na dwie kupki.

— Z lekturami jest jak z ewolucją, przystosowują człowieka do środowiska, którego już nie ma — powiedziała patrząc z niechęcią na książkę Orzeszkowej — Kto to wybiera? Dlaczego tu nie ma Harrego Pottera, albo Shreka? Czytałam o takich badaniach, że neurony umierają z nudów. Ja myślę, że Syzyf powinien zrobić Rejtana i zginąć pod tym kamieniem, Antygona powinna go po cichu pochować i byłby święty spokój. A tę „Zieloną gęś” trzeba napisać od początku, bo tam nie wszystko daje się zrozumieć, ale pomysł jest dobry.

— Nie zamierzasz tego tak pisać na olimpiadzie?

— Pewnie, że nie, ja jestem grzeczna dziewczynka, nie wie pani; Rysiek kupił sobie „Boga urojonego”, oglądałam kilka stron, fajnie się czyta, przygotuję kilka cytatów.

Marta roześmiała się i pogroziła jej palcem, wiedziała, że to dziecko nie jest już dzieckiem i że jest po bezpiecznej stronie na drodze do ciekawego życia. Sięgnęła po podręcznik gramatyki.

Kiedy Marta wieczorem opowiadała u Leszczyńskich o rewelacjach Partycji, okazało się, że Krzysztof znał relikwie Jasińskiego, a nawet sam mu doradzał perhydrol jako najlepszy środek przy preparowaniu kości.

— Jak człowiek sam składa do kupy kości to mózg inaczej pracuje. W Polsce by się to nie przyjęło, ale widziałem w Anglii takie zabawki dla małych dzieci, działa jak lego. Składamy szkielet dinozaura i świat staje się bardziej zrozumiały. A Patrycja rzeczywiście jest piekielnie inteligentna, tyle, że jest osamotniona w klasie, może te dzieciaki później trochę dojrzejają, ale obawiam się, że to do końca będzie słaba klasa.

— Krzysztof dzwonił dziś do prokuratury — przerwała Agnieszka — chciał się dowiedzieć jak długo jeszcze będą trzymali jego laptop. Powiedzieli, że już może go sobie odebrać. Kiedy odpowiedział, że on go nie zawoził, że pracuje i musiałby się zwalniać na cały dzień z pracy, to panią odpowiedziała, że nic na to nie może poradzić, bo prokuratura nie jest firmą kurierską. Czy my kiedyś będziemy mieli jakieś bardziej normalne państwo?

— Już mamy bardziej normalne państwo, tylko trochę za mało bardziej i za mało normalne — odpowiedziała Marta.

— Agnieszka ma rację — powiedział Krzysztof — trzeba to traktować jak film, jak coś, co nas nie dotyczy. Tyle, że w takich momentach to się nie daje. Przecież taki babsztyl naprawdę myśli, że jej wszystko wolno. Jak długo przy każdym kontakcie z urzędnikiem mamy udawać, że nas nie dotyczy ich głupota, niekompetencja i chamstwo? To podobno jest nasze państwo, my płacimy na tych imbecyli podatki.

— Pewnie Lutra zabrakło — powiedziała Marta, powodując gwałtowne zakrzuszenie się Agnieszki ciastkiem.

— Jak pani myśli... — zaczął Krzysztof.

— Przestańcie do mnie mówić per „pani” — zirytowała się Marta — czuję się jakbym była matroną.

— Ale przecież... — zachnęła się Agnieszka.

— Ale przecież cała nasza kultura to puste formy, to chciałaś powiedzieć?

— Pewnie to, tylko trochę inaczej, tak nas wytresowali i nie umiemy wyjść z tej sztuczności.

— Ciekaw jestem jak się ten nasz Luter czuje — zamyślił się Krzysztof.

Marta uśmiechnęła się — Podejrzewam, że się domyślam — powiedziała — pewnie chciałby tu z nami być i wiedzieć, że bardziej jesteśmy źli na świat niż na niego. Jeżeli to on, a nie ona.

Maciek i Kasia nie przestawali chichotać w łóżku.

— Trzeba znaleźć dobrego drugiego świadka — powiedział Maciek — w końcu rodzice odchrzestni zostają z nami na resztę życia. Apostazja będzie moją pierwszą uroczystością bezalkoholową — dodał z nutą zmartwienia w głosie.

— Nie martw się — Kasia dotknęła go delikatnie — tak cię zmęczone, że zapomnisz. Tylko wiesz — dodała — nie jestem pewna, że chcę być matka odchrzestną, czy to nie byłoby jakieś kazirodztwo?

— Na pewno nie, musimy się jednak poradzić księdza. To świetne pytania: czy apostata może współżyć ze swoją matką odchrzestną?

Kasia śmiała się razem z nim, ale coś ją niepokoiło — Chyba wolę być druzną, coś mi z tą matką nie pasuje. Trzeba również sprawdzić, czy ćwierćwierząca może być druzną apostaty. Świętoszek stanie przed największymi pytaniami swojego życia. Muszę coś zjeść, żeby nabrać sił na dalszą miłość — zaczęła naciągać na gołe ciało jego sweter — Idziesz ze mną do kuchni, czy chcesz kawę i grzanek z serem do łóżka?

— A zakładasz spodnie, czy idziesz tak jak jesteś?

— Hm — zastanowiła się — mogę iść tak jak jestem, chyba, że zmarznę.

Kasia wyciągnęła z szafki toster, nastawiła wodę na kawę i poszła po spodnie – Mistyczna nagość potem, a teraz sprawy doczesne- powiedziała – jak myślisz, czy można zaproszenie na ceremonie apostazji wywiesić w bibliotece?

– Nie, biblioteka powinna być światopoglądowo neutralna. Najpierw trzeba się zastanowić jak to urządzić w samej parafii.

– Moim zdaniem apostata powinien podjechać na osiołku, a druhowie konno...

– Z przyczyn technicznych ta wersja odpada. Gdybym miał więcej przyjaciół, wyobrażam sobie kawalkadę cyklistów. Ustawowo potrzeba dwóch świadków, ale chyba prawo kanoniczne nie zabrania większej ilości.

– Tłum świadków, baloniki, błyski fleszy... – rozmarzyła się Kasia, wyciągając z toster grzanki.

– Tak, to powinno mieć uroczystą oprawę, będą wszyscy moi przyjaciele... czyli ty i któryś z pijaczków, któremu dam na piwo za usługę. Mógłbym poprosić Krzysztofa, ale zrobiłbym mu tylko przykrość, bo by mu było głupio odmówić. Więc będę miał ze sobą wszystkich przyjaciół, czyli ciebie, wspomnienie przeszłości, czyli jakiegoś pijaczka, który uczciwie zaświadczy, że nie mam ochoty pozostawać w fałszywych statystykach chrześcijan i wyjdę drugi raz narodzony, żeby wypić za nasze zdrowie szklankę soku pomidorowego.

– Jesteś pewien, że nie możesz poprosić Leszczyńskiego?

– Jestem pewien, że nie mogę zaprosić Leszczyńskiego, ale może będzie inna okazja, że by go zaprosić. Chciałbym, żeby tam był, i chciałbym, żeby był tam nasz Luter, tyle, że nie wiem gdzie go szukać.

– A może zaprosić Zielińską?

– Dobry pomysł. Pani redaktor zapewne chętnie przyjdzie, żeby zobaczyć pierwszą apostazję w Janowiepawłowie, może nawet zechce zaświadczyć, a na pewno zrobi kilka zdjęć, może zapisze w notatniku jak uroczyste się wyrzekam, może nawet opisze, chociaż tego akurat nikt jej pewnie nie wydrukuje.

– Smutno ci?

– Zwariowałaś, dlaczego? Dlatego, że mam dziewczynę, której ciągle pragnę, że chce mi się czytać i coś robić...

– Zjadaj szybciej tę grzankę i idziemy zaspakajać pragnienia.

Po ostatnim wzlocie Kasia mruknęła, że Allah jest wielki i zapadła w sen. Maciek leżał z otwartymi oczyma i słuchając jej równego oddechu rozważał nad nieznanym mu dotychczas pojęciem uzależnionego filozofa, którego rzekomo był jedynym desygnatem. Zastanawiał się co może robić dyplomowany i mniej uzależniony filozof w mieście Lutra. Mógłby uczyć etyki, ale z tego, co czytał w Internecie, inwestycja czasu i pieniędzy w zdobycie dodatkowych kwalifikacji okazałaby się zapewne chybiona. W obliczu wzrastających oczekiwań społeczeństwa, Ministerstwo Edukacji Narodowej, po długich naradach z kościelną hierarchią, postanowiło powierzyć nauczanie etyki księżom oraz legitymującym się regularną obecnością na mszach wuefistom. Urzędnikiem być nie powinien, nawet gdyby go chcieli, pozostawało stworzenie własnej firmy z jedynym kapitałem w postaci jakiegoś chwytliwego pomysłu. Pomysłu też nie miał, gdyż chwilowo wszystko co mu przychodziło do głowy to intelektualna siłownia lub internetowe kursy etyki biznesu. To ostatnie sprowokowało go do głośnego śmiechu. Instynktownie przytulił Kasię, niepewny czy zdoła ją osłonić przed sobą.

Drugie narodzenie musi być przeprowadzone ostrożnie i z rozwagą. Jutro musi zamówić odpis świadectwa chrztu. Jeśli nie pobierają opłat za skreślenie z fałszywych statystyk, to będzie ostatnia danina na rzecz królestwa ciemności. Zazdrościł Krzysztofowi jego pasji szerzenia dobrego rzemiosła. Pomyślał, że gdzieś blisko musi być klucz do ciekawszej codzienności. Przypomniał sobie artykuł oglądany przed południem prawa kanonicznego:

Ktokolwiek na stałe nie posiada używania rozumu, uznany jest za nieodpowiedzialnego i przyrównany dzieciom.

Tyle zmarnowanych lat, pomyślał zapadając w sen, czas się wypisać.

Zobacz także te strony:

[Człowiek zajęty niesłuchanie](#)

[Człowiek zajęty niesłuchanie. Odcinek drugi](#)

[Człowiek zajęty niesłuchanie](#)

[Odcinek trzeci](#)

[Człowiek zajęty niesłuchanie, Odcinek czwarty](#)
[Człowiek zajęty niesłuchanie](#)
[Odcinek piąty](#)
[Człowiek zajęty niesłuchanie, Odcinek szósty.](#)
[Człowiek zajęty niesłuchanie. Odcinek siódmy](#)
[Człowiek zajęty niesłuchanie. Odcinek ósmy.](#)
[Człowiek zajęty niesłuchanie. Odcinek dziewiąty.](#)
[Człowiek zajęty niesłuchanie.Odcinek dziesiąty.](#)

Marcin Kruk

Nauczyciel

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 11-04-2009)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6471) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6471>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl